ROK XLIX. Nro 33.

KURJER WARSZAWSKI

Dnia 12 Lutego 1869. Piątek. Dnia 31 Stycznia (12 Lutego) 1869.



Rano ciepła st: 2, w połud: c st: 5 Wysokość wody st: 4 c. 10 (przybywa)	Stan barometru: na odmianę.	Wschód Słońca g. 7 m. 24 Zachód „ „ 5 „ 5	Jutro, ŚŚ. Juljana i Jordana Męcz:

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8 półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2

Adress Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, N° 473 c., dom W. L. Zabłockiej.

— Onegdaj w kościele parafjalnym na Pradze, nabożeństwo popielcowe odprawił Jks. Buliński.

— W dniu wczorajszym w kościele Śgo Kazimierza na Nowem-Mieście, odbył się odpust Śtej Scholastyki. Celebrował JX. Kanonik Dietrich, jedno kazanie powiedział JX. Borzewski, drugie JX. Ludwik Jungowski, nieszpory odprawił JX. Rogowski.

— W dniu dzisiejszym o godzinie 4ej odbędą się trzy nabożeństwa passyjne: pierwsze u Śtej Anny, na Krakowskiem Przedmieściu (obok resursy obywatelskiej), w czasie którego będzie kazał Jks. Atanazy Czepulewicz; u Śgo Kazimierza na Nowem Mieście, z kazaniem JX. Słowikowskiego i u Śgo Jacka, przy ulicy Freta (naprzeciw ulicy Długiej), gdzie będzie kazał Jks Anzelm Załęski.

— Jutro passyjne nabożeństwo w kościele Śgo Józefa Opieki, na Krak.-Przedmieściu, o godzinie 4ej po południu. Kazać będzie JX. Kanonik Kossowski.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II-go,
Cesarza i Samowładcy Wszech Rossji,
Króla Polskiego,
Wielkiego Księcia Finlandzkiego,
etc., etc., etc.,

Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem.

W skutku przedstawienia Kommissji Centralnej Spraw Włościańskich, Komitet Urządzający w rozwinięciu odpowiednich postanowień swoich postanowił i stanowi:

1) Poddani zagraniczni, chociażby należeli do rzędu rolników, nie mają prawa nabywać w dobrach rządowych, prywatnych, instytutowych i innych, osad włościańskich, które podeszły pod przepisy Ukazów, z dnia 19 lutego 1864 roku, a gdyby takie osady nabyli, w takim razie mają być do nich w zupełności stosowane przepisy postanowienia Komitetu Urządzającego z dnia 30 grudnia 1865 roku, odnoszące się do przypadków nabycia osad włościańskich przez nie-włościan.

2) Rolnikom-cudzoziemcom, którzy nabyli osady włościańskie już po wydaniu Ukazów z dnia 19 lutego 1864 roku, lecz przed ogłoszeniem niniejszego postanowienia, dozwala się do dnia 1go kwietnia 1869 roku przyjąć ruskie poddaństwo, jeżeli oni tego zażądają, i w takim razie osady przechodzą na ich własność, w razie zaś nieprzyjęcia przez nich poddaństwa ruskiego w ciągu tego terminu, zastosowane do nich być mają przepisy wyżej wspomnionego postanowienia Komitetu Urządzającego z dnia 30 grudnia 1865 roku.

3) Dla tych rolników-cudzoziemców, którzy posiadali osady we wsiach rządowych i majorackich w czasie wydania Ukazów z dnia 19go lutego 1864 roku i obecnie takowe posiadają, a którzy nie przyjąwszy dotychczas ruskiego poddaństwa, prosić będą o dozwolenie im przyjęcia takowego obecnie, termin do tego, postanowieniem Komitetu Urządzającego z dnia 13 (25) października 1867 roku (poz. 1385) oznaczony, przedłuża się od dnia 1 kwietnia 1869 roku.

4) Wszystkie osady rolników cudzoziemców we wsiach rządowych i majorackich, którzy nie złożyli deklaracji na przyjęcie ruskiego poddaństwa lub chociaż złożyli taką deklarację, lecz od dnia 1 kwietnia 1869 roku poddaństwa tego nie przyjęli, stósownie do Najwyższego Rozkazu z dnia 15 (27) kwietnia 1866 roku, zawartego w postanowieniu Komitetu Urządzającego z dnia 26 kwietnia 1866 roku, uznane być mają za pustki podlegające oddaniu na własność włościan; wszakże rzeczonym rolnikom-cudzoziemcom pozostawia się do dnia 1go stycznia 1871 roku prawo odstąpienia swych osad włościanom, poddanym ruskim, za wzajemnem porozumieniem się z nimi; po upływie zaś tego terminu, osady nieodstąpione włościanom poddanym ruskim, niezwłocznie rozdane być mają pomiędzy bezrolnych na zasadzie ogólnej.

5) Wykonanie niniejszego postanowienia, które zamieszczone być winno w Dzienniku Praw, wkłada się na Centralną i miejscowe Kommissje Spraw Włościańskich, oraz na Gubernatorów.

Działo się w Warszawie na 277 posiedzeniu dnia 20 Grudnia (1 Stycznia) 1868/9 roku.

Namiestnik w Królestwie,
Jenerał-Feldmarszałek (podp.) Hr. *Berg.*
Członek-Zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego, Senator (podp.) J. *Sołowjew.*
(Dz. War.)

Rektor Szkoły Głównej. — Rada wydziału filologiczno-historycznego do rozprawy konkursowej na rok 1868/9, dla studentów Szkoły Głównej, ogłosiła temat następujący: „De ingenio moribusque Atheniensium et Spartanorum praecipue auctore Herodoto“ (Charakterystyka Ateńczyków i Spartan, podług Herodota). Rozprawa ta winna być napisaną w języku łacińskim,

a piszący nie ma się ograniczać na samym tylko Herodocie, ale wziąwszy za podstawę doniesienia tego historyka, powinien je objaśnić, rozszerzyć, zbić lub zmodyfikować wiadomościami zaczerpniętemi z innych źródeł. O nagrodę ubiegać się mogą wszyscy studenci Szkoły Głównej bez różnicy wydziału i kursu: rozprawy złożone być winny najpóźniej w dniu 3/15 Września r. b. — Rektor, J. *Mianowski.* — Sekretarz Zarządzający kancellarją, Kaz. *Kaszewski.*

— *Dyrekcja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.*— W dniu 8 (20) b. m. i r., o godzinie 11ej z rana, w gmachu Władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, przy ulicy Erywańskiej, na publicznem posiedzeniu tychże Władz, Dyrekcja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego zdawać będzie sprawę z czynności swych w upłynionem drugiem półroczu 1868 roku dokonanych.

(Dz. War.)

Kassa Oszczędności Miasta Warszawy z Kantorem pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem św. Aleksandra przy Alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 26 Stycznia (7 Lutego) r. 1869 włącznie, wydała książeczek nowych 71, na które, tudzież na dawniejsze w 483 wnioskach, złożono rs. 8,011 k. 20. Na żądanie zaś 107 Uczestników, (prócz procentu rs. 10 k. 33½, należnego, za rok bieżący od całkowitych odbiorów), wypłaciła rs. 7,485 k: 93½, i umorzyła książeczek 44. Przeto uczestników 18,813, posiada kapitał rs. 664,913 k. 10½. (D. Warsz:)

— R — Na wczorajszy odczyt swój p. Palleske, wybrał kilka scen z „Kupca Weneckiego“ Szekspira, oraz scenę w piwnicy Auerbacha z I-ej części tragedji Göthego „Faust“. O pomniejszych utworach, wesołej treści, deklamowanych na zakończenie, czynimy tylko pobieżną ogółową wzmiankę.

P. Pal. rozumie to co czyta, a ponieważ do tego jeszcze natura obdarzyła go rozległym, bogatym, choć nie zupełnie pięknym głosem, deklamatorską zatem produkcją prelegenta, najwybredniejsze nawet koło słuchaczy zadowolnić może.

A produkcja to mająca w sobie wiele oryginalności, jak to już w krótkiej wzmiance o pierwszem wystąpieniu p. Pal. mieliśmy sposobność powiedzieć. Deklamacja p. Pal. zbliża się do dykcji scenicznej: p. Pal. deklamuje tak, jakby to czynili artyści na scenie i każdy z nich niejako w nieobecności swej znajduje zastępcę i wyręczyciela w prelegencie, który w ten sposób jednoczy w sobie wszystkie role i sam wypowiada to, co wszyscy wypowiedzieć mieli.

Jestto przedstawienie znieruchomione, pozbawione sceny, którą sobie w umyśle wyobrazić potrzeba i indywiduów scenicznych, które jedynie tylko głosem byt swój objawiają.

Humor dowcip, karykatura, łatwiej zawsze i wyraźniej w tego rodzaju deklamacji na wierzch wybijać się będą niż uczucie i wola wywołująca czyn w dramacie. Stąd też jak 1-m przedstawieniu wesołe sceny z Henryka IV-go tak na wczorajszem, takież sceny z „Kupca Weneckiego,“ jako też fantastyczna scena pijacka z „Fausta“, daleko lepiej wychodziły niż wszystkie poważne części deklamacji.

Najwyżej stawiamy z wczorajszej produkcji scenę z „Fausta“. Szczególniej zaś, mądrą, pełną głębokiego znaczenia bajkę Mefistofelesa, p. Pall. tak dobrze wyśpiewał, iż wywołał nią powszechną wesołość zgromadzonych, i wszystkich za sobą pociągnął.

— W Kościele Archi-Katedralnym i Metropolitalnym Śgo Jana, dziś o godz: 11tej z rana, odprawioną została Msza żałobna przez JX. Gołębiowskiego, za duszę nieodżałowanej pamięci Jana **Gautier**, zmarłego w dniu 12 Września r. z.

— Jutro, to jest w sobotę, odbędzie się w kościele Śgo Józefa, Oblubieńca N. Marji Panny, na Krak.-Przedmieściu, o godzinie 10-tej z rana nabożeństwo żałobne, za duszę ś. p. Walentego **Zaborowskiego.**

—977—(1,384.)

— W dniu 13 Lutego, t. j. jutro, jako w smutną wigilję imienin ś. p. Walentyny z Jagnińskich **Rudnickiej** obywatelki ziemskiej, za spokój tej nieodżałowanej anielskiej duszy, odprawi się wotywa o godz. 10ej, w kościele Śgo Andrzeja, na którą matka w nieukojonym żalu, smutku i tęsknocie, łaskawych pobożnych zaprasza, jako też za duszę brata swego ś. p. Walentego **Gołuchowskiego,** zmarłego w d. 1 Grudnia r. z. w dobrach swych Komorów, w powiecie hrubieszowskim, gubernji lubelskiej. —938— (1323)

— Jutro (w Sobotę), odbędzie się o godz: 10tej rano, w Kościele Przemienienia Pańskiego, Wotywa, za duszę ś. p. Laury **Paszkowskiej,** na którą pozostała matka, zaprasza. (1—1) —940— (1386)

— Dziś, o godzinie 1-ej po północy, po długiej i ciężkiej chorobie, zeszła z tego świata, przeżywszy lat 44 Elżbieta **Ohłoblewa,** żona kapitana przy warszawskim artyleryjskim arsenale. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w niedzielę 14 Lutego o godzinie 2-ej po południu z konno-artyleryjskich koszar na Nalewkach, Nr domu 560/1, na cmentarz ewangelicki. Stroskany mąż, wraz z dziećmi, zaprasza Kolegów, Przyjaciół i Znajomych na ten obrząd. —976—(1351)

— Wczoraj o godzinie 2ej po południu odprowadzone zostały na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Dra Jana **Kosztulskiego.** Liczny orszak Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, zebranych na ten smutny obrząd, świadczył, że nieboszczyk pożyteczną pracą i prawością charakteru zjednał sobie sympatję wielu mieszkańców naszego miasta.

— W Nrze 12 „Kurjer“ opisał skutki burzy, która przeszła nad Warszawą, na cmentarzu powązkowskim i ewangelickim porobiwszy znaczne szkody, dziś z kolei poczytujemy za obwiązek uwiadomić publiczność o szkodach wyrządzonych na cmentarzu pragskim, zwanym Kamionki. Otóż tam także niemało drewnianych krzyżów leży poobalanych i do dziś dnia niepodźwigniętych. Należą one do rodzin: Pinkowskich, Boguckich, Kowaczów, Kluczyńskich, Koppów i t. d. Zniszczeniu także uległ pomnik kamienny, należący do rodziny Konarzewskich, mieszkańców Pragi, jak również pomniki: Niedzielskich, Karpińskich, Nowickich, Gładyszów, Kmitowskich, Opolskich, pani Krauzowej z Morgenszternów, Mieczkowskich, Skiwińskiego pomnik zgruchotany, a grób stoi otworem. Oprócz tego nagrobek Michała Sierocińskiego, Majora b. W. P., jak również Hintzego, i krzyż postawiony w r. 1824 drewniany, na którym napis: „prośba o ratunek“ mocno uszkodzone. Znajdują się tam jeszcze krzyże albo zupełnie wywrócone lub tak słabo podparte, iż smutny na patrzących sprawiają widok. Wiadomość, którą tu dajemy, może skłoni osoby krwią lub związkami przyjaźni ze zmarłemi złączone do przedsięwzięcia potrzebnych reparacji.

— Jutro święto mahometańskie — Dsul-Kade I.

— Stacja telegraficzna Mława w gubernij płockiej, upoważnioną została do przyjmowania depesz korespondencji zagranicznej.

— Jutro księżyc w bieżącym miesiącu, najdalej znajdować się będzie od ziemi o godzinie 5 rano.

— Z 6-go na 7-my Lutego, to jest, z soboty na niedzielę, we wsi Rogowie, w powiecie Brezińskim, gubernji petrokowskiej u pana Leopolda Patzera, właściciela tejże wsi, zdjąwszy z zawias drzwi ogrodowe do sieni prowadzące, wdrapali się po nich do okna, niespodziewając się w niem żelaznych krat. Natrafiwszy jednakże na tę przeszkodę, pospieszyli więc do drzwi drugich szklannych, zręcznie wyjęli jedną szybę, przez otwór zamek otworzyli, i wszedłszy wewnątrz, zabrali naprzód różne gatunki mięsa, poczem z jadalnego pokoju wynieśli koszyczek z 12 srebrnemi łyżkami, 12-tu grabkami i 12-tu nożami, oprawionemi w czarny heban. Następnie jeszcze raz powróciwszy, zdjęli zegar ze ściany, ktory za poruszeniem zaczął bić gwałtownie godziny. Brzęk niezwykły obudził gospodarza i gości jego, lecz rabusie mieli dość czasu ratować się ucieczką, unosząc ze sobą ów zegar, który ich zdenuncjował.

— W kuchni taniej 1ej przy ulicy Freta, przypadają następujące dężury: *W Niedzielę* d. 14 Lutego panie: Marja Karasińska i Grajnertowa, panowie: Herkner i Bogowolski. *W Poniedziałek* dnia 15 Lutego, panie: Żochowska, Fejstowa i Molerowa, panowie: Jacobi i Sobolewski. *We Wtorek* dnia 16 Lutego, panie: Antonina Kremkowa, Ludwika Górska i Gelertowa, panowie: Józef Wiślicki i Rozpendowski. *We Środę* dnia 17 Lutego, panie: Handtkowa, Schönfeldowa i Rentlowa, panowie: Retzer i Kapliński. *We Czwartek* dnia 18 Lutego, panie: Matylda Natansonowa, Marja Rotwandowa, panowie: Koch i Sobolewski. *W Piątek* dnia 19 Lutego, pani Miłosława Kaszewska, panowie: Bednawski i Władysław Kronenberg.

— Od przyszłej Niedzieli zimowe koncerty w sali Obywatetskiej Resursy, rozpoczynać się będą stale, o godzinie czwartej i pół. Zamiłowanie do tych koncertów rozwinęło się u nas niepomiernie. W każdą bowiem Niedzielę, lub święto zgromadza się na nie po kilkaset do tysiąca słuchaczów. Od kilku też stałych słuchaczów tegorocznych zimowych koncertów, komunikujemy panu Lewandowskiemu, prośbę, ażeby na programm od czasu do czasu zamieszczał walce Lanner'a. Walce te pomimo dość już dawnej daty swojego na świat przyjścia, zawierają w sobie niezmieniony urok piękna i zdaje się że nie tak prędko przestaną pobudzać do marzeń młodych, a do wspomnień starców.....

— Naoczny a wiarogodny świadek opowiedział nam następujące zdarzenie. W zeszły piątek, dnia 24 Stycznia (5 Lutego), na targu świńskim na Pradze, wieśniak z okolic Miłosny, przywiózł na targ wieprza dużego, ważącego przeszło funtów 300, za którego zażądał 45 rsr., amatorów wielu wnet zgromadziło się około nierogatego towaru, a spekulatorów jeszcze więcej, przypatrujących się w braku lepszego zatrudnienia sprzedającemu, kupującemu i zwierzęciu. Walka targowa rozpoczęła się na dobre. Słów złośliwych nie brakowało, wieśniak spuścił z tonu i żądał rsr. 40, potem nawet rsr. 39 k. 50. Wreszcie kupujący, po dwugodzinnym targu, kładzie słomkę na dłoń sprzedającemu i szeroką ręką przybija ją do dłoni kontrahenta, na dowód, że został właścicielem kwękającego wieprza, nurzającego się w kałuży. Tu przystąpiono do obejrzenia stanu zdrowia zatargowanego zwierza i przekonano się, że posiadało na języku kilka tak zwanych „węgrów". Nastąpił zatem znów spór i kupujący żądał odstąpienia trzech rubli od summy umówionej. Chłop uznał, że jeden węgier po rublu to za drogo i wziął napowrót do domu spasłego czworonoga. Sens moralny z tego, że tylko różnica w cenie stała się przyczyną zerwania targu i że „węgry", których szkodliwe działanie na zdrowie ludzkie, jest uznane, wcale nie zastraszyły szanownego kupującego. Podziwiać zaiste trzeba, tak należyte pojęcie wymagań zdrowia publicznego!

— Nadesłano nam wierszyk napisany przez pannę K. i spożytkowany do klocka dla jednego z kandydatów na medyków. Wierszyk ów mówi:

Kiedyś Panie w przeszłym roku
Od jutrzenki aż do zmroku,
Badał ciągle ludzkie kości,
Dałam *łapkę* jegomości.
Dziś, gdy adept Eskulapa,
Wie co żebro, a co łapa,
Jako godło studjów nowe,
Przypinam mu.. *kurzą głowę.*

— Fale Wisły toczą się znów po ławach piasku, jak gdyby to było w lecie lub na jesieni. Kry już niema na rzece ani śladu i podwyższony stan wody na pewno przyczynił się do szybkiego i równego spławu lodów w olbrzymie głębie Baltyku. Dotąd też wcale nie słychać, ażeby kra poczyniła jakie szkody nadbrzeżnym mieszkańcom.

— Wczorajszy targ na konie i inwentarze, tak na Pradze jak i na Murąnowie, niebardzo był ożywionym. Konie robocze płacono dość drogo, po sześćdziesiąt i wyżej rubli za jednego.

— Przed samemi rogatkami na drodze wiodącej ku Jabłonnie, wywieszone zostały na słupkach zawiadomienia o sprzedaży placów położonych po obu stronach drogi żwirowej.

— Dobry trunek na frasunek, powiada przysłowie, a my dodamy, że jest on powodem wielu nieszczęść nie powetowanych, czego onegdaj we Środę byliśmy świadkami, jakkolwiek skutki pijaństwa, na ten raz spowodowały tylko trochę przestrachu. Jeden z robotników, któremu dwoiło się w głowie, użyty przy reparacji bulwaru kamiennego na Pradze, chciał z niego zejść. Schodząc więc z zamglonemi oczami, wodę wziął za ziemię i najspokojnicj w nią wstąpił. Wisła niepożałowała mu miejsca i okryła go żółtawą falą. I biedaczysko, w kilka dni bezpłatnie może odbyłby podróż do Gdańska, ale jeden z towarzyszy poskoczył i podał mu drąg. Nieborak, w zimnej kąpieli otrzeźwiony, schwycił zbawcze drewno, i wydobył się na stały grunt. Zmoczone odzienie i śmierć, ktora mu tak groźnie przed chwilą zajrzała w oczy, nie przeszkodziły mu zajść do najbliższego szynczku, do zakropienia całego tego zdarzenia.

— Uprzedzamy osoby interessujące się wystawą Sztuk Pięknych, że w Niedzielę, w jednej z jej sal umieszczonym będzie nowy obrazek pana Horwitza, przedstawiający kilkuletnią dziewczynkę, tulącą do piersi białego gołębia.

— W tych dniach przybył do naszego miasta pan Vajlati, muzyk niewidomy od urodzenia, który objeżdża główniejsze miasta Europy, dla popisywania się w nich z grą na mandolinie. Pan Vajlati, jak

nam piszą z Płocka, gdzie występował z koncertem, ma być wcale dobrym muzykiem i w repertuarze swoich utworów, posiada także ułożony odpowiednio do rodzaju instrumentu cały „Karnawał Wenecki“, który wraz z własnemi warjacjami grywa na jednej strunie. Mandolina, jest to instrument włoski, nazywany także *mandorą* albo *mandola*, kształtu owalnego z długą szyjką z rodzaju lutni i obciągnięty czterema, a niekiedy sześciu strunami stalowemi lub mosiężnemi. Jako wirtuoz na tym, szczególnie we Włoszech ulubionym instrumencie, wsławił się przed laty włoch nazwiskiem Vimercati. Dziś mandolina jest instrumentem tak zaniedbanym jak cytra, lub lira.

— Sessja Zgromadzenia Blacharzy odbędzie się dziś o godzinie 5-tej w domu Potkańskich (obecnie Piotrowskich), przy ulicy Długiej.

— Z wtorkowej maskarady, jedna z masek przybywszy do domu, znalazła, do bardzo powłoczystej sukni, którą miała pod dominem, przypiętą drzazgę i z kartką, na której były następujące wierszyki:

Dziwy! dziwy, wielkie dziwy,
To fenomen osobliwy!
Plączą się w koło zjawiska,
Z których każde światło ciska.
Promienie głów w różne wzory,
Zwite w czuby i kędziory,
I nastroszone wysoko,
Za niemi miotły się wloką.
Ach niestety,
Czy nie będą to komety?....
Niedojrzałem... to kobiety.

— W sobotę na scenie wielkiej artyści włoscy wykonać mają 3ch-aktową operę Aubera „Fra-Djawolo“ Tytułową rolę wykona pan Carrion; Zerliny; panna Artôt; Brygadjera pan Piazza; Milorda p. Kozieradzki; Pameli panna Ferruci; Bandytów pp. Bossi i Padilla, a Oberżysty pan Suszyński.

— Dziś rok temu po północy, wiatr różne dość nieprzyjemne igraszki w Warszawie wyprawiał, zrywał dachy, wyrywał drzewa i t. p. Pomiędzy innemi od strony północnej, na kopule kościoła Sgo Kazimierza na Nowem-Mieście, zerwał ośm tafli blachy.

— Wczoraj w kuchni taniej wydano obiadów 300, z których abonowanych było 84.

— Onegdaj, we środę, około godziny 4ej po południu, w stronie wschodniej ukazała się, śliczna i nadzwyczaj jaskrawa tęcza, która krótko trwając, znikła w czarnych obłokach.

— W Petersburgu, dnia 7go b. m. srożył się gwałtowny orkan.

— We środę, czwartek i piątek, na przedmieściu Praga odbywa się zwykle targ na woły, cielęta, konie, trzodę chlewną i inne zwierzęta domowe. W dniach tych pp. rzeźnicy, tak z Warszawy, jak z Pragi, głównie zaś nie rzeźnicy, czyli tak zwani faktorzy, w bardzo dziwny sposób odbywają targi na cielęta, które powiązane za cztery nogi, z głowami zwieszonemi z wozów, z oczami krwią nabiegłemi, oczekują swego losu. Handlujący gdy nie może dobić targu, wpada w zły humor, a klnąc niemiłosiernie, porywa biedne stworzenie i rzuca je o ziemię, czego byliśmy naocznymi świadkami. Postępowanie takie jest wielce naganne i karygodne. We środę, jeden z takich ichmościów, nie mogąc jakoś dobić targu, zawołał: „mam tak tanio, za pięć rubli sprzedać cielaka, niech bestja zdechnie“. Woły mają urządzone klatki, czemuby więc ich córeczki i synkowie nie mogli z podobnego dobrodziejstwa korzystać, nim pójdą pod topór.

— Bibljoteka Warszawska pisze, że w zbiorze rękopismów pozostałych po Dominiku Magnuszewskim znajdują się dwie trajedje wielkiej wartości, z których wydaniem na świat depozytorka spadku literackiego po ś. p. Dominiku wstrzymuje się dla niewiadomych powodów.

— Dla zwiększenia funduszów na utrzymanie starców i sierót, słyszeliśmy, że Towarzystwo Dobroczynności zamierza w ciągu bieżącego postu urządzić w swojej teatralnej salce kilka prelekcji. O pomoc w doprowadzeniu do skutku tego zamiaru, miano odnieść się do kilku tutejszych literatek i literatów. Naszem zdaniem, wykłady traktujące kwestje z dziedziny estetyki, napewno zgromadzałyby w salce Dobroczynności licznych słuchaczy. Dla nadania nawet owym prelekcjom siły więcej przyciągającej, możeby który z utalentowanych artysów naszej sceny, raczył odczytać „Fausta“ Goetego, „Czattertona,“ Alfreda de Vigny „Króla Jana“ Szekspira, w przekładzie Józefa Korzeniowskiego, albo też inne jakie arcydzieło dramatycznej literatury.

— Jeden z paltotów nadesłał nam ostrzeżenie dla innych, żeby w przechodzie około słupka stojącego przed jedną bram przy ulicy Nowo-Senatorskiej miały się na baczności, gdyż oderwany od niego kawał ostrej blachy, jak zęby krokodyla rozdziera wszystko, co się doń tylko zbliża.

— Ponieważ w niektórych wydanych na rok bieżący kalendarzach, podane adressy wielu lekarzy zajmujących się w naszem mieści praktyką, są mylne, należałoby ażeby interessowani ogłosili sprostowania w pismach publicznych i pozostawili swoje obecnie adressy w aptekach, do których bardzo często zgłaszają się ponie pacjenci.

— (Art. nad.) *Panie Redaktorze!* W sobotnim N-rze Twego pisma, wyczytałem *wyjaśnienie* w 25-m N-rze „Kurjera Warszawskiego“ umieszczonego mego artykułu. Pozwoli sobie pan Bronisław P. powiedzieć, że jakkolwiek myśl przezemnie podana nie jest nową, to ani ja wszakże, ani większość tych, których to najbardziej może obchodzić, *nie wiedzieliśmy najzupełniej*, że urzeczywistnieniem tej nie-nowej myśli, gorliwie się już zajęto. Niewiadomość moja tłómaczy przyczynę podania przezemnie artykułu, z celem, o ile siły moje na to pozwalały, podniesienia kwestji, która według mnie, w życie jeszcze nie jest wprowadzoną. Co do tego, że „jednorazowe wsparcia, chybiają zupełnie swego celu, przyjmują je bowiem tylko studenci, żadnych dochodów nie mający. Jeżeli więc przyniosą one na pewien czas ulgę, to po ich wyczerpaniu się, studenci do dawnego powracają stanu“, oświadczam p. Bronisławowi P., że *powinienby wiedzieć*, iż tak jest, a nie inaczej. Gdyby nawet w miejsce obrócenia dochodów z koncertu na opłatę szkolną, udzielono z nich wsparcia kolegom, to oczywistą jest rzeczą, że oneby wcale nie zabezpieczyły bytu studentów, a dowodzić tego nie widzę nawet potrzeby. Wszystko co autor wspomina o chorych, nie może być w żaden sposób odniesione do zdrowych, t. j. do ogółu, który ja wyłącznie miałem na myśli. O przeznaczeniu dochodów z koncertu i w zeszłym i w tym roku wiedziałem i wiem doskonale, z celu wszakże mego artykułu

wynika, że nie potrzebowałem tworzyć planu kassy, lecz korzystając ze sposobności, przypomniałem tylko to, com uważał za zapomniane. — Gustaw *Le* . .

— W dniu onegdajszym, na tutejszej stacji drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, Norbert Kwiatkowski, stolarz, zajmując się reparacją jednego z wagonów, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi złamania lewej ręki i skaleczeniu lewej nogi; co wynikło z tego powodu, że wagon, przy którym pracował, uderzonym został przez inne, skutkiem czego Kwiatkowski wpadł pod koła wagonu. Kwiatkowski odesłany na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Dziś około godziny 2ej po północy, przy ulicy Elektoralnej, w domu pod Nrem 752 mieszczącym w sobie farbiarnią, z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar, który za przybyciem ogniowej straży, wkrótce ugaszonym został. Jutro podamy szczegóły.

— *Panu A. S. czytelnikowi Kurjera.* — Po wyjściu z pod prassy Kalendarza Humorystycznego etc. na rok bieżący, bezzwłocznie objaśniliśmy, że on jest prostym przedrukiem z takiegoż kalendarza wydanego przed trzema laty, a nawet nie przedrukiem, tylko tym samym egzemplarzem z dodaniem nowego kalendarza i okładki, o czem na str. XXXV „Wypadki meteorologiczne ogólne w r. 1865“ i XLIV „Stan nieba w Warszawie w r. 1865,“ przekonać się można; w razie przedruku byłby wydawca przecież choć piątkę na ósemkę przemienił. Objaśnienienie więc rzeczone należało przyjąć jako dobrą radę. Po odbiór pozostawionych kalendarzy raczy pan zgłosić się osobiście, lub po nie nadesłać.

— Wyjechali z Warszawy: jenerał-lejtnant *Zimmermann* i jenerał-major *Duka*, do St.-Petersburga.

— Donoszą z Odesssy 10 (22) Stycznia r. b., powstała tak silna zamieć śniegowa, na całej przestrzeni drogi żelaznej od Odessy do Elizawetgradu i Tiraspola, że ruch pociągów na tej linji musiał być przerwany aż do 12 (24) Stycznia. Śnieżne zaspy powstałe z tej zamieci, były tak wielkie, że prawie wszystkie zagłębienia i wąwozy z wyjątkiem tych, których głębokość przewyższa 5 sążni były całkowicie zapełnione śniegiem; roboty około oczyszczenia drogi tak pługami śnieżnemi, jak i ręką ludzką, można było rozpocząć z jakim takim skutkiem dopiero po południu 12 (24) b. m. W obecnym jeszcze czasie kilka tysięcy ludzi pracuje, nad oczyszczeniem wąwozu od zasp śniegowych i wagonami wywożą z głównych zagłębin nagromadzone tak massy śniegu. Śnieżne pługi, które zarząd drogi żelaznej posiada, dla oczyszczenia linji od śniegów, poruszane trzema maszynami, okazały się do oczyszczenia drogi niedostatecznemi, i mogły być użyte tylko jako pomoc dla usunięcia śniegu. Pociągi przez cały ciąg trwania zamieci, zatrzymane były na stacjach, gdzie ile możność dozwalała, rozmieszczono passażerów w pokojach stacyjnych.

— Z *Krakowa.* Dnia 3 b. m., karnawał jest obecnie u nas w całej pełni. Na ostatnią redutę zebrało się do tysiąca osób. Pomiędzy maskami, zwracała na siebie ogólną uwagę jedna, skrywająca człowieka, który widocznie posiada wiele wrodzonej satyrycznej werwy. Kostjum jej składał się z następujących szczegółów. Na głowie była maska podwójna, z przodu wyobrażająca fizognomję oślą, a z tyłu baranią. Na oślem czole był przyklejonym tytuł jednego z tutejszych wielkich dzienników, a w gębie napis: „krytyka“, baranie zaś oblicze zdobił język, wywieszony z napisem: „delegacja. Ubior dowcipnego satyryka stanowiła czarna spodnica z napisem na brzuchu: „filozofja“ i czarny frak, na połach z napisem: „sztuki piękne“, a na piersiach przyklejone było wystrzyżone z papieru serce, które zdobił dziesięciokrajcarowy banknot z podpisem: „cnota“. Pomimo najusilniejszych przedsięwziętych przez poszukiwań osoby, których miłość własna została do krwi zraniona ostrym językiem satyryka, nic o jego osobistości dotąd niewiadomo.

— Podczas, kiedy w Wieliczce tysiące wiader wody słonej odchodzą bez pożytku do Wisły, uderzać musi każdego ze zwiedzających saliny, z jaką gościnnością straż finansowa odpędza ludzi, czerpiących potroszę wody słonej, pompowanej ze salin, by nie mogła posłużyć na pożytek dla biednego ludu.

— Bawiące towarzystwo w Jaśle, pod dyrekcją pana Miłosza Sztengla, wyjechało do pobliskiego Krosna, zkąd udaje się na czas wielkiego postu do Tarnowa.

— Dnia 2go b. m. zastrzelił się w Samborze kapitan Juljusz Dobrzański, z pułku arcy-księcia Ludwika Wiktora.

— Na jednym z ostatnich balów maskowych w Wieędniu, ukazał się „Majtek z Wieliczki“.

— O Wieliczce, o której mało już mówią, jak o chorym opuszczonym przez lekarzy, dochodzą coraz bardziej zastraszające wieści. Dziwna jednak jest apatja tych, co się klęsce pozwalają z całą swobodą rozwijać.

— Wczoraj w Krakowie przedstawiono pierwszy raz w 1-m akcie operetkę komiczną J. J. Zaitza, p. n.: „Załoga okrętowa“.

Z Torunia, 9go lutego.—Wczoraj na Wiśle po obiedzie o godzinie 3ej ruszyła kra.

— W Wielkiem Księstwie Poznańskiem od kilku dni panuje zupełnie wiosenne powietrze; ciepło dochodzi do 7 stopni R.

— Obecnie wybuchła pomiędzy bydłem rogatem na folwarku Zawodzia, w W. Ks. Poznańskiem, należącym do hr. Ponińskiego, zaraźliwa choroba, na którą dotąd już 27 sztuk padło.

— W Montpellier we Francji, zmarł temi dniami pewien garbusek, który ośmiu garbuskom, mieszkającym w Montpellier, pozostawił testamentem po 200 fr. dochodu rocznego.

— Szybkostrzelność karabinów iglicowych tak się przedstawia w różnych systematach: Chassepot 12 razy na minutę, Snider (angielski) 10, Remington (duński) 14, Peabody (szwajcarski) 13, Woenzl i Werndi (austrjackie), pierwszy 10, drugi 12; nakoniec Winchester (Stany Zjednoczone) 19 razy na minutę.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Pomimo wczorajszego telegramu, wiadomości z Grecji przychodzące przez Londyn i Paryż, brzmią mniej pomyślnie, aniżeli te, które usłużna elektryczność wprost z Aten nam dosyła. Te ostatnie mówią o przyjęciu deklaracji konferencyjnej przez ministerjum Zajmisa, podczas gdy w stolicach Francji i Anglji objawiają się obawy, ażali król Jerzy nie zrzecze się tronu, a w takim razie można być pewnym, że republikański ruch nastąpi.

Słychać, że rządy francuzki i angielski żywo odradziły królowi Jerzemu zamiar abdykacji, na przypadek atoli, jeżeliby trwał w tem postanowieniu, stawiły pod jego rozporządze nieokręty i środki ku zabezpieczeniu jego osoby.

Korrespondent dziennika „Patrie“ utrzymuje, że już we Czwartek oczekiwano utworzenia się gabinetu Zajmisa, ale nie czyni sobie żadnych złudzeń co do sposobu, w jaki gabinet ten miał być doprowadzonym do skutku. List jego stwierdza dawniejsze nasze przypuszczenie, iż ministerjum to jest po prostu ministerjum *ad hoc*, które po dokonanem przyjęciu deklaracji konferencyjnej napowrót ustąpi. Że jednak panu Zajmisowi nie byłoby się udało, znaleść kogo innego do podobnego gabinetu, przeto pozganiano jeneralnych sekretarzy i dyrektorów rozmaitych wydziałów drogą urzędową do czasowego zajęcia tych improwizowanych stanowisk.

Według gazety „Morning Post“ sam nawet p. Zafmis do utworzenia tego gabinetu miał być skłonionym tylko przez stanowcze oświadczenie króla Jerzego, że jeżeli nie znajdzie ministerjum, któreby przyjęło odpowiedzialność za przyjęcie postanowień konferencyjnych wtedy kraj na łaskę losów pozostawi i bezpośrednio do Paryża wyjedzie. Podana przez ten dziennik lista nowego gabinetu Zajmisa jest następująca: Zajmis Prezes rady i minister spraw wewnętrznych, Deljannis minister spraw zagranicznych, Sojesinos minister skarbu, Sontros minitter wojny, Fringheta minister marynarki, Sarava minister oświecenia, Petrolis minister sprawiedliwości. Z listy tej widzimy rzeczywiście, iż tylko jeden p. Deljannis minister spraw zagranicznych, a brat rodzony posła greckiego w Konstantynopolu, jest znaną osobistością: imiona zaś pozostałych członków gabinetu po raz pierwszy obijają się nam o uszy.

Podany przez nas, a zamierzony przez ministra wojny, plan uruchomienia armji tureckiej, musiał ucierpieć z powodu nagłego ustąpienia tegoż ministra wojny, Namika Paszy, którego teka dostaje się dotychczasowemu gubernatorowi Kandji, Hussejnowi Paszy. Ta zmiana ministerjalna, pozostaje, jak sądzić można, w związku z odkrytemi w najwyższych sferach nadużyciami, niestety tak zwyczajnemi w stolicy tureckiego państwa, w których też jak się zdaje pierwszy szambelan Sułtana Dżemil bej, syn ministra wojny, obecnie usunięty ze swego stanowiska, miał wziąść udział.

Z Konstantynopola donoszą, do Tessalji wtargnęły greckie bandy, ale odpartemi zostały. Stanowisko Porty zaznaczają, jako umiarkowane, tem więcej, że minister wojny, głowa wojowniczego stronnictwa, podał się do dymissji.

Dzienniki francuzkie żywo zajmują się przebiegiem sporów, przeprowadzonych d. 5 b. m. w Senacie z powodu interpellacji p. de Maupas. Liberalne organa nie mogą przyjść do siebie ze zdziwienia, że b. prefekt policji m. Paryża i jedna z głównych podwalin trwałości obecnej dynastji, stawia kategoryczne i fundamentalne żądanie liberalnego programmatu, domagając się odpowiedzialności ministrów. Niektóre z dzienników liberalnych chcą tę zagadkę w ten sposób rozwiązać, że po zą zewnętrzną stroną sporów o zasady, dopatrują tylko indywidualną szermierkę znakomitych person o władzę i wpływy.

Naprężenie stosunków, jakie na chwilę pomiędzy włoskim parlamentem a rządem francuzkim, w skutek ogłoszenia „żółtej księgi“ panowało, już przeszło. Chodziło tu głównie o jeden ustęp depeszy p. Moustier do posła francuzkiego przy dworze florenckim, p. Malaret, pod datą 19 Marca r. z., depeszy dotyczącej opłacania procentów od części papiezkiego długu, przejętej przez Włochy. Według księgi żółtej, ustęp ten brzmiał:

„Nigdy nie sądziłem, ażeby rząd J. K. M. potrzebował aż przypominania mu o spełnieniu zobowiązań.“

Według spostrzeżenia udzielonego przez „Journal official“ w miejsce tego, powiedzianem było:

„Nasze zupełnie zaufanie w prawości rządu włoskiego, ukazywało nam zawsze zbyteczność urzędowego kroku w tym względzie (to jest, zabezpieczenia wypłaty rzeczonych procentów.)

Zdaje się, że deputowanym włoskim podobna wersja więcej niż poprzednia pochlebiać będzie.

„Gazeta Kolońska“ podaje i to podobno z pewnego źródła, wiadomość o negocjacjach prowadzonych pomiędzy Francją a Włochami, w przedmiocie zawarcia przymierza obu tych państw. „Patrie“ nazywa tę wiadomość bezzasadną. Godnem jest uwagi, że nawet austrjackie dzienniki nie chcą wierzyć podaniom „Gazety Kolońskiej“ i mało budują się z wiadomości, iż ceną tego przymierza ma być odstąpienie Włochom znacznej części Tyrolu.

Wielokrotnie wspominały już o tem dzienniki, że liczba przekupstw przy wyborach, które z powodu ostatnich elekcji do parlamentu urzędownie zaskarbionemi zostały, jest niczem w porównaniu użaleń, jakie na ostatnich parlamentarnych posiedzeniach względem rzeczonych nadużyć słyszeć się dały, i wywołały bill, na zasadzie którego odtąd przekupstwa wyborcze nie w parlamencie, ale na drodze sądowej dochodzone i karane być mają. Z liczby dziesięciu petycji wniesionych przeciwko nieprawym wyborczym intrygom, do tej chwili sześć uznano za uzasadnione, w skutek czego ci członkowie parlamentu, do których takowe odnosiły się, utracili swoje miejsca w parlamencie.

Rząd portugalski widział się zmuszonym, skutkiem smutnego stanu finansowego do czasowego zniżenia płac większej części urzędników państwa. Ten ostateczny środek dał powód wielu organom prassy do gwałtownych przeciwko niemu wystąpień. Dziennik „Constitutionnel“ z dnia 4 b. m., gorzko użala się na to, że dla pokrycia finansowych potrzeb, pokrzywdzono wyjątkowo jedną klassę narodu i to właśnie klassę, tak oddaną publicznej sprawie.

Tylko co szczęśliwie usunięte w Bukareszcie przesilenie ministerjalne ustąpiło miejsca nowemu krytycznemu zwrotowi. Powód do tego dała wniesiona świeżo w Izbie deputowanych interpellacja, skutkiem której prezes rady ministrów p. Ghika oświadczył się nader stanowczo względem swojego poprzednika, a obecnie prezesa Izby p. Bratiano. Nazwał go albowiem wraz z jego zwolennikami, z powodu ich agitacji „wrogami ojczyzny.“ Izba więc, skoro rzeczy tak daleko zaszły, znajdować się będzie w alternatywie albo wziąść stronę obecnego ministerjum, któremu z powodu zamierzonej dymissji, tylko co wotum zaufania udzieliła, albo stanąć w obronie p. Bratiano *et consortes*, skoro przez wybór swój na Prezesa Izby dała mu niemniejszy dowód pokładanej w nim ufności. Nieuniknioną w każdym razie jest rzeczą, albo ustąpienie z gabinetu, albo rozwiązanie Izby. (Zob. tel.)

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 11 Lutego godz. 10 m. 50 w wieczór.

Bukareszt.— Izby po przyjęciu budżetu rozwiązanemi zostały.

Ateny 9.— Nowe ministerjum zwołało Izby, Dyplomatyczne stosunki z Turcją bezzwłocznie przywrócone zostaną.

Wiedeń, 12 Lutego, godz. 9 m. 25 wieczorem.

Bukareszt.— W małej Wołoszczyznie rozpowszechniają proklamacje Mazziniego, wzywające ludy wschodnie do ogólnego powstania.

Konstantynopol— Szach perski wtargnął z armją od strony południowo-wschodniej na terrytorium tureckie w okolicach Bagdadu. Skutkiem tego porta wysłała 10,000 ludzi na perską granicę.

ZEMSTA NA SCENIE.

Niedawno w pewnym teatrze wydarzył się wypadek, z którego się wywiązał process. Rzecz tak się miała:

Aktorka panna W., głęboką czuła urazę do aktora p. Z. Komedja w której razem występowali na scenę, nastręczyła jej sposobność wywarcia na nim swej zemsty w sposób bardzo dotkliwy.

W roli jej wypadło dać panu Z. policzek, a potem go szpicrutą po plecach uderzyć. Lecz panna W. tak sumiennie ze swej roli się wywiązała, że zamiast jednego policzka, kilkanaście ich udzieliła, a później szpicrutę na plecach p. Z. połamała.

Skrzywdzony p. Z., byłby się zapewno pojedynkował, gdyby go mężczyzna tak srodze skrzywdził, lecz z panną trudna sprawa.

Wytoczył więc jej proces, który bardzo śmiesznym wyrokiem się zakończył.

Obwiniona tem się jedynie przed sądem broniła, iż tylko „zbyt silne przejęcie się rolą i zatopienie się w sytuacji scenicznej“ były powodem tej katastrofy.

Sąd rozważywszy ściśle tę sprawę uznał pannę W. niewinną, lecz nakazał tylko antreprenerowi teatru, żeby nadal przy zawieraniu z aktorami umowy, kładziony był obowiązujący warunek „iżby aktorowie zbyt silnie rolą się nie przejmowali.“

Redaktor, W. *Szymanowski.*

— *(Nadesłane.)* Fosforan Żelaza p. Leras, Doktora umiejętności, w stanie cieczy jest lekarstwem bardzo pożądanem w leczeniu *bladaczki, boleści żołądka. brudnego trawienia* i *braku krwi.* Doktor Bernutz, l-e karz szpitala de la Pitié w Paryżu, zaświadcza jego zalety w wyrazach następujących: Miałem sposobność przekonać się podczas leczenia pewnej słabej dotkniętej ciężką chorobą, przeciw której ani żelazo odkwaszone przez wodoród, ani mlekan żelaza, ani Pigułki Valett'a, ani wody Spa i Passy, dobrego skutku sprawić nie zdołały, że Fosforan żelaza p. Leras, żołądek jej znieść był w stanie i skutek jak najpożądańszy odniósł. (4—8) —7762— (16,924)

— Mam' honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że po skończeniu nauki w fabryce kapeluszy S. Morel, udałem się za granicę, w celu wydoskonalenia się lepiej w moim fachu i tam praktykowałem lat siedm w najpierwszych zakładach Europy. Obecnie wróciłem do Warszawy i otworzyłem sklep i fabrykę kapeluszy przy ulicy Długiej, w domu W-go Koelichen'a, Nr 489. Z czem polecam się względom Szanownej Publiczności. — Marceli *Polender.*

— Passe partout na koncerty pp. Lewandowskiego i Kuhnego, wydane na imie „Michaux z familją" zaginęło. Znalazca złożyć zechce w redakcji „Kurjera Warszawskiego".

— Fabryka cukierków F. Anczewskiego, przeniesioną została zupełnie z Nowego Światu na ulicę Królewską, do domu W-go Góreckiego, nr 1072, obok kościoła ewangelicko-augsburgskiego. (7—10) —460—

DONIESIENIA.

Jest do wynajęcia

Mieszkanie w Ogrodzie,

złożone z 9ciu Pokoi, Kuchni, 2ch Izb dla służących, Stajni wraz z Wozownią. Wiadomość przy ulicy Marszałkowskiej Nr 56 (nowy). (1—3) —952—(1388)

W każdej chwili do najęcia, przy ulicy Nowo-Senatorskiej, w domu Wgo Elsnera, pod Nrem 476D,

Obszerny Pokój

o dwóch oknach frontowych, z oddzielnem wejściem, na 2m piętrze. Wiadomość tamże, przez dziedziniec. (1—3) —978—(1385)



Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe

w ULADÓWCE,

w Warszawie na Placu Bankowym, dom JW. Hr. Przezdzieckiego, sprzedaje Likiery, Wódki, Alkohol, Rumy, Żytniówkę, Octy, Wody Kolońskie.— Handlującym odstępuje się rabat. (50—0) —7046—(15658)



OSTRYGI OSTENDZKIE,

codziennie świeże w Handlu

SOWIŃSKIEGO I SZULCA

dawniej E. KOELICHENA,

przy rogu ulic Długiej i Przejazd. (12—12) —316—(17,239)



OSTRYGI

Ostendzkie i Holsztyńskie, z Flensburga, codziennie świeże, nadchodzą do Handlu Win i Delikatesów **A. Bocquet,** w Gmachu Teatralnym. (94—0) —7002—(15574)



OSTRYGI

Ostendzkie i Holsztyńskie, codzień świeże w Handlu **Ant. Stępkowskiego.** (88—0) —7056—(15761)

TEATR WIELKI.

Dziś, **NASI NAJSERDECZNIEJSI.**
Jutro, **FRA DIAVOLO** (Abon. zawieszony.)

TEATR ROZMAITOŚCI.

Jutro, **Sztuka przypodobania się. — Lekcja śpiewu.**

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.

MUZEUM SZTUK PIĘKNYCH, w Pałacu Kazimierowskim, w pawilonie na lewo, we Czwartki i Niedziele bezpłatnie, od godz: 10ej rano do 2ej po południu.



Dziś i codziennie, w Zakładzie Zimowym **ELDORADO,** przy ulicy Długiej, muzyka pod dyrekcją P. Piotra Eibla, uprzyjemniać będzie chwile Szanownej Publiczności. (89—0)—7138—(15885).

ALKAZAR Dziś i codziennie, **TEATR MARJONETEK. Optyczne obrazy. Komiczne figury. Gra kolorów.** Początek o godzinie 7½. **L. Ż.** (18—0) —458—(336)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 31 Stycznia (12 Lutego) 1869 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr.			
Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs. 6 k.				
Dukaty Holen: rs: — k: — r 3 k: 42				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	78	25
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	86	62	86	12
Listy zast: 3 okresu, II s. za rs: 100	80	95	80	70
Obligi Towarzystwa Kred: Ziems: . .	99	50	99	17
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	69	53	69	20
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	138	50	138	—
„ „ „ z r: 1866	139	—	138	50
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	89	33	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	65	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	67	50	66	25
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	120	67
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	94	50	—	—
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	90	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: — kop. 55⁵/₉
Od Likwidacyjnych rs. — kop: 80.
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. rs. 120 k. — rs: 119¾ k: —
Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 k: 37½ rs. 7 k. 36.
Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 88 kop 5 rs. — k. —
Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 91 k. 20 rs. — k. —

Ceny Targowe Warszawskie.—Dnia 11 Lutego płacono: Za korzec pszenicy od rs. 6 kop: 30 do rs. 7 kop. 5 żyta od rs. 5 kop. 5 do rs 5 kop: 40; Jęczmienia 4 i 2-rzędowego od rs. — k. — do rs — k. —; owsa od rs. 3 k: — do rs. 3 kop: 30; kartofli od rs. 1 kop: — do rs: 1 kop: 5

Okowity płacono, dnia 11 Lutego, za wiadro od rs. 2 k. 85½ do rs. 2 k. 91⅔; za gar: od rs: — k. 93 do rs: — k. 95

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

DODATEK.